



GEHENNA

MELENA MNISZEK
(Ciąg dalszy)

Spojrzała na niego niepewnie i jakby badawczo. — Ech! doskonale. Pisywałam często do was, przyjeżdżałam na wakacje. A ojczymek miałby przecie Januszkę; rodzony, własny syn to więcej znaczy, niż ja.

— Zachnął się.
— Nie mów tak, Handziu, bo mię to boli. Janusz to dzieciak i w żadnym razie zastąpić mi ciebie nie po trafi, to zresztą jest... co innego — dokończy cicho. — Dziecino moja, wyrzecz się tych niewczesnych projektów, a uszczęśliwisz mnie. — Dobrze, Anus?...

Dziewczęta trzy spłynęły z oczu, twarz pobladła z przykrości.

— Ty płaczesz, Aneczko?...

Nigdy, nigdy nie myślałam, że mi ojczymek odmówi, tak sobie marzyłam, tak tęskniłam do tych projektów... tak...

Rozpłakała się na dobre.

Kościuszka spoglądała na nią ponuro, skurcze drgały mu na skroniach, twarz jego miała wraże zapędy, oczy stały się metalowe w połysku, aż białe i straszliwe nieugięte. Po długiej minucie, gdy Andzia się trochę uciszyła — przemówił.

— Wiesz ty wolisz dopiąć swych zamiarów, niż żyć dla... kogos całą pociechą i... koniecznością życia? Czyżbyś była taką egoistką?...

Andzia ocierała łzy, rzekła urwanym przez płacz głosem.

— Ten ktoś... wiadomo... a przecie... nie jest ojczymkiem ani słary... ani chorey... ani niedołężny, żebyś się dla niego potrzebowała... poświęcać.

— Ale uczucie nie ci nie mówi? — spytał głucho.

— Uczucie?... No cóż uczucie? Wszak się i rodzona matka opuszcza dla nauki. Od dziecka matkę oddaję dziewczynki na pensję, jak Lorka Smocznicyka, naprzykład, jak Jas, jej brat, uczę się ciągle poza domem i dobrze, i nie mam obję, tylko chorą matkę, a jednak... Ja zaś dotychczas domu nie opuszczałam, przez raz na rok, jedząc z ojczymkiem i panną Ewelina na egzamin.

— Z Lory i Jasią przykładu nie bierz, oni muszą się uczyć... oni są biedni.

— Co też ojczymek mówi? Wiesz jak się jest bogatym, to można być głupim? Ja jeszcze chce się doświadczać, dla mnie to za mało, za ciasno tu, za... cieżko i głucho — wybuchnęła.

Kościuszka wstał, był zirykowany.

— A! Jeśli ci jest głucho... moja panno... w rodzinny dom, to trudno! W każdym razie nie pojedziesz jeszcze teraz w świat. Chciałem ci zbadać, ile masz dla mnie serca, widzę, że nie masz go wcale.

— Ojczymku! — skoczyła do niego.

— Poczeka! Nie chcesz zrozumieć moich dla ciebie uczuć, być dla mnie osobą, co jest zadaniem ko biety od najmłodszych lat, zatem powiem ci teraz wprost, już nie mój. O to matka twoja, umierając, powie rzyła mi ciebie i zastrzegła, abym cię do... pełnoletności z domu i z pod opieki swej nigdzie nie wypuszczała. Jesteś do matki podobna, a... i... tamte!... nie brakowało temperamentu — dokończył ponurym szepcieniem.

Andzia milczała w osłupieniu.

— Z takim zaś usposobieniem i z twoją powierzchownością ruszasz w świat, to lepiej odrzuć purkanę w głębie. Twoja matka doskonale to rozumiała.

— Czyż... temperament, to coś złego? — wyszeptała zgnębiona.

— Nie złego, ale nie dla świata i nie w siedemnastym roku życia. Gdy będziesz pełnoletnia, wówczas zobaczymy, lecz do tej pory...

— Tak jeszcze długo czekać? Ojej!...

— Cztery lata do mnie wcale, a przez ten czas, przez ten czas... może...

Nie dokończyła, tylko oczy mu błysnęły pożądlivo, twarz się rozjaśniła. Jakby na złom granitu padł blask matowy księżyca. Zagarnął ją ramieniem i patrzył przenikliwie w jej zaplaskane źrenice. Oczy jego nakazywały, niewoliły.

— Wola mamy i moja... prosba musi być spełniona — rzekł stanowczo. — Teraz żądam, czego chcesz w Turzerogach. Chciałyście kiedyś z panną Ewelina zająć się szkołą i ochronką, ołów zrobić to dla ciebie, moja mała filozofko, założę cię w instytucję, będą się bachory chamskie uczyły, skoro tak chcesz, i będzie owa społeczna robota, o której marzysz. A teraz chodź.

Zaprowadził splakaną do kasy ogniowatej, otworzył ją i wyjął spore, podłużne pudełko z czerwonego safianu. Gdy nacisnął sprężynkę, Andzia ujrzała na białym akasmitcie cudny sznurek dużych pereł, za jej kłamek starożytną, sadzoną krwawymi rubinami. Perły kłamek, rubiny, lekko złotawym połyskiem, czasem kłnienie to różem subtelny tchnęło, lub przepyszną białą karnacją perłową.

Andzia patrzyła zdumiona. Pierwszy raz widziała niejako zachwycając.

Kościuszka powoli zdjął perły z akasmitu, i zaplął je na swój Andzi.

(ciąg dalszy nastąpi).

Z FILADELFIJ

Z OBCHODU STYCZNIOWEGO NA FRANKFORD

Jeszcze wczelniczo polskie i kulturowo wydatowe żywno nadejście, iż zdola bieg dla emigracji ludowej, wywołane nadejściem i zdrowego postępu odwrócić w tej chwili dla ludu pracującego chwili, to się spotyka z grubym i prawdziwie niepodległościowym rozumowaniem.

Przed parą tygodniami odbył się w sali braci Marchinów — przy Orthodox ulicy wspaniały i entuzjastyczny wiec protestacyjny, wymierzony przeciw zdradzie działalności reakcji, a oto w ubiegły wtorek (31 stycznia), obchód 94-ty rocznicy powstania styczniowego z roku 1863-64, urządzony w tej samej sali przez oddział Polako-Narodowy Spójni dał jeszcze jeden dowód prawdziwego sentymentu i wrodo myślenia większości ludu polskiego w dzieł. Frankford, Mien, iż powołani i roboczo dzieło nie sprzyja zebraniom publicznym, sala wypełniła się po brzegi ludu, chcemy wiedzą narodowej i prawdy historycznej. Punktualnie o godzinie 8-iej wieczór, ob. Aleksandrowicz wstąpił na scenę i powołał na przewodniczącego ob. W. Filipczaka, a na sekretarza ob. J. Nizio.

Przewodniczący, przedstawiając w paru słowach cel obchodu, powołał dzieci szkolne do odśpiewania „Polak nie śluga”, a następnie małą dziewczynkę, Ożczewską, do deklamowania „Pamięć”. Punktualnie o godzinie 9-iej wieczór, ks. Miklasz, poczem zebrał głos ks. Miklasz, proboszcz miejscowej parafii narodowej. Tematem nie zwykłego silnego przemówienia ks. Miklaszowski był stosunek klery rzymsko-katolickiego w Polsce do powstania i walk narodowych wojsła, a do powstania styczniowego i legionowego pod wodzą Piłsudskiego w szczególności. — Mówca przytoczył szereg przykładów historycznych, wykładających, iż klery polski, za bardzo małymi wyjątkami, zawsze szedł ręką w rękę z ugodami, sprzedawczykowiską i renegacką szlachtą, magnaterią i a-rystokracją polską. Wraz z nią są adresy wienopadłości do tronu carskiego, zapewnienie o wierności i lojalności dla zabójcy i wyzkaż się wszelkiej myśli o niepodległości Polski. Na jednym z takich adresów znalazło się 600 podpisów księży polskich. W końcu zwrócił uwagę na obecność wrogów ludowi i wywołanej Ojczyźnie działalności reakcji, opierającej się przedewszystkiem na klery rzymsko-katolickim i popierającej raz jeszcze za panować nad wychodźstwem tylu razy zdemokratyzowanej i zdemokratyzowanej Władzi Narodowej. Po przemówieniu ks. Miklaszowski wygłosiła ładną deklamację Marynia Wojnar i a kole zebrał głos znany ze swej oświatowej działalności w Filadelfii inż. P. Lisiecki. Mówca przemawiał na temat naukowego znaczenia patriotyzmu i jego praktycznego zastosowania w życiu codziennym. Nie pominął też najbardziej aktualnej sprawy, potrzeby systematycznego i wywołanego samokształcenia, oświaty powszechnej i zdobywania wiedzy.

Następnym punktem programu był śpiew chóru narodowego, który wywołał burzę niemiłych oklasków. Panna Stefania Szymańska wygłosiła za drugą i piękną deklamację p. t. „Spowiedź rewolucjonisty polskiego”. Następnie klery na pokrzepienie lewotów obchodu, z której przeznaczono \$10 na sieryte polskie w Wilnie i postanowiono przesłać na ręce konsulat polski w Nowy Jork. W końcu wystąpił z przemówieniem ob. R. Ząbek, przedstawiający...

CHCIAJĄCE „NOWY ŚWIAT”!
CHCIAJĄCE „NOWY ŚWIAT”!

wielkiej Filii „Nowego Świata” w Filadelfii, który przeprowadził genow wszystkich walk zbrojnych o niepodległość Polski, o mowy i podkład historyczny i przebieg powstania w r. 1863, stanowisko ugodowców polskich z margrabią Wielopolskim, re-negatem i wielokrotnym polskim łaski cara rosyjskiego na czele. Przywódcą na pamięć szlachetną i wyjątkową wśród kleru polskiego postać księdza-re-wolucjonisty Stanisława Brzozi, wykładowcę biskupa pod-laskiego za powstanie przeciw „prawowitej” władzy zbra pod-szwiewskiego, który to księdz-powstaniec — osłonił w powsta-łaniu styczniowym brzożyci zawiast na zuchwieniu w r. 1863. Mówca nie omieszkał również przeprowadzić pewnej analogii z ostatnim i zwycięskim powstaniem Piłsudskiego i rzucił nieko światła na obecne stosunki w Polsce niepodległej i w-rzucił do zrużnienia ostatnich kleru, ciążących na duchu i u-myśle ludu polskiego — do zor-ganizowania i wytworzenia walki politycznej i narodowej ziemi polskiej.

Na zakończenie ks. Miklaszowski odezwał rezolucję, którą zebrani przyjęli jednogłośnie. — (Oto jej treść):

„My, polacy, zebrani w dniu 31-go stycznia, 1922 roku w sali braci Marchinów w dzielnicy Frankford w Filadelfii, celem uczczenia 59-iej rocznicy powstania styczniowego z roku 1863, oraz piętej rocznicy pamiętnej mowy ówczesnego prezydenta Stanów Zjedn. do Kongresu, w której poraz pierwszy w wojnie światowej z ust głowy wielkiej mocarstwa padły słowa na-go: „Pamięć”.

„Cześć i hołd pamięci tych pro-dków naszych, którzy wśród nędzy, najcięższych uciśku i klęsk na-rodowych nie traciili nigdy wia-ry w smartwychwalenie Polski i krwio swą serdeczną i ofiar-ny życia wierze tej składali świadectwa.”

„Cześć i hołd Józefowi Piłsud-skiemu, który, wkroczywszy w rok 1914-ty do dawnego Kró-lestwa Polskiego ze swym „Aj-siacem walczyńskim”, ogłosił w Kieleckim niepodległość Polski.”

„Wyrażamy naszą wdzięczność byłemu prezydentowi, Wood-row Wilsonowi, za jego mekko-słowa, wypowiedziane o Polsce w dniu 22-go stycznia 1917 ro-ku.”

„Potępiamy natomiast zbrodni-cze zakusy reakcji i wstecznic-twa polskiego, usiłującego tu na wychodźstwie amerykańskim na-ład zwanym Wydziałem Narodo-wym, skierowanym przeciw Ide-oludowej i demokratycznej Pol-sce.”

„Cześć ludowładce Polsce, jej wodzowi Piłsudskiemu i bohater-sterii armii polskiej!”

CHCIAJĄCE „NOWY ŚWIAT”!
CHCIAJĄCE „NOWY ŚWIAT”!

WSZYSCY NA WIEC PROTE-STACYJNY!

W poniedziałek, dnia 6-go luto-go, o godzinie 7-iej wieczorem w sali litewskiej, róg ul. E. Al-legheny i Tilton w Filadelfii, odbędzie się wielki wiec prote-stacyjny przeciw podję i zdra-dzieckiej działalności reakcji polskiej, wymierzony przeciw Polsce i Naczelnikowi Państwa Józefowi Piłsudskiemu.

Wzywamy wszystkich dobrane myślicieli polaków i polki, aby się zromadzili jak najliczniej i dali wyraz swemu lojalnemu dla sprawy polskiej uczuciu.

Przemawiać będą wybitni mówcy: — dr. B. D. Kulako-wski, naczelny redaktor „Nowe-go Świata”, inż. P. Lisiecki, bratowiec oświatowy i ob. R. Zą-bek, przedstawiciel P. S. L. „Wyzwolenie”.

W poniedziałek 6-go lutego, wiec protestacyjny, w sali Lite-wskiej przy E. Allegheny o go-dzinie 7 wieczór.

SKŁADAJCIE OFIARY W KON-SULTACIE NA SIERYTY WILEŃSKIE!

NIELITOŚCIWA PROHIBICJA W ST. ZI.

Garniec księżyckówi kosztował go 1000 dolarów

(Specjalna wiadomość do N. Y. Times).
WASHINGTON, 4 lutego. — Najdrożej chyba za garniec wódki — księżyckowi zapłacił Edward E. Anderson, który został skazany na zapłacenie 1000 do-larów kary i rok więzienia za przewożenie i posiadanie wódki wbrew prawu prohibicji.

PLAN PODATKÓW NA OPŁACENIE BONUSU ŻOŁNIERSKIEGO

Tytoń i papiery handlowe zostaną obłożone specjalnym podatkiem jeżeli bonus zostanie uchwalony

(Specjalna depesza iskrowa do N. Y. Tribune).

WASHINGTON, 4 lutego. — Sekretarz Departamentu Skar-bu oświadczył dzisiaj komite-łowi „Środków i sposobów” że je-żeli kongres uchwali bonus dla żołnierzy, to pieniądze na wy-placenie bonusu zostaną wy-łane z podatków natolonych na tytoń i papiery handlowe, jak

również na gazolinę i automo-bile.

ADWOKAT-OBRONCA
władze państwa powołany w szczególności do walki z przestępstwami politycznymi i zbrodniami w imieniu państwa

PRAWNEJ POMOCY
212, 10, 10th Street
NEW YORK CITY

Telefon: Ombard 1891

JÓZEF HALICKI, M. D.
LEKARZ

GODZINY:
12 do 3 po południu,
6 do 9 wieczór.
W niedziele do godziny 12 po poł.
212, 10, 10th Street
NEW YORK

Telefon: Ombard 1891

EDWARD J. BERO, M. D.
LEKARZ

GODZINY:
12 do 3 po południu,
12 do 9 wieczór,
12 do 1 w niedziele.
212, 10, 10th Street
NEW YORK

Telefon: Ombard 1891

Dr. ZINS
Specjalności: choroby chorób
nerek i bóle

GODZINY:
12 do 3 po południu,
12 do 9 wieczór,
12 do 1 w niedziele.
212, 10, 10th Street
NEW YORK

Telefon: Ombard 1891

Dr. L. ZINS
110 East 16th Street
(Między Union Sq. i Irving Pl.)

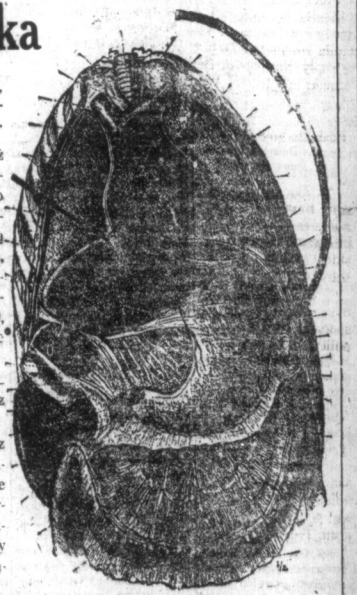
Nie róbcie pudła do odpadków z Waszego żołądka

NIE spodziewajcie się, że traktując żołądek, jako pudło do odpadków. — Nie poniesiecie za swoje niedbalstwo zasłużonej kary.

Żołądek nasz, jak widzicie na obrazku tuż obok umieszczonym, jest nader skomplikowanym i nadzwyczaj delikatnym organem naszego ciała. Żołądek wytwarza energię życiodajną, zasilą mózg nasz i każdą cząstkę naszego ciała, siłą która pozwala nam być żywą istotą. A tymczasem, najważniejszy ten organ w naszym ciele, traktujemy z karygodnym niedbalstwem, albowiem statystyka wykazuje, że 90 ludzi na każdych 100, którzy szwankują na zdrowiu, bo przez lata całe przeladowywują codziennie swój żołądek.

Gdy zauważą, że z żołądkiem ich jest źle, — że nie trawi — wtedy szukają ratunku — lecz jest już za późno!

Nie czekajcie więc tej chwili ostatniej, lecz natychmiast, gdy zauważyte, że z żołądkiem waszym jest źle, że nie trawi dobrze — zaczniecie używać światowej sławy środka leczniczego na cierpienia żołądkowe. Środek ten jest używany w setkach tysięcy domów w Ameryce, środek, który rodziny błogosławią, jako dobrodziejstwo cierpiącej ludzkości — środek ten znany jest jako —



Kalwaryjskie Wino Lecznicze

Wielkie własności lecznicze tego środka usuwają z magizną niemal szybkością i na zawsze cierpienia żołądkowe, przywracają cierpiącym zdrowie i uchroną nadziejnie ratunku, czyniąc biedaków innymi ludźmi w wypadkach, w których wszelka nadzieja ratunku ich opuszcza.



Kalwaryjskie Wino Lecznicze nie zawiera żadnych barwników, działają spokojnie, nie wywołuje zaburzeń, jak to czynią rozmaite inne środki.

Jeżeli cierpicie na:
Ból Głowy, Zgagę,
Dreszcze, Objawy Niestrawności,
Ocieżałość po jedzeniu, brak Apetytu,
Niechęć do pracy, brak energii,
Przygnębienie umysłowe,
Ogólne osłabienie —
rozpocznijcie używać KALWARYJSKIE WINO LECZNICZE, a znajdziecie natychmiastową ulgę.

Do nabycia w aptekach, od agentów lub fabrykantów:

D. Wróblewski Co.

GWARANTUJEMY
że zwrócimy pieniądze każdemu, kto nie będzie zadowolonym ze skutków naszego Kalwaryjskiego Wina Leczniczego i jeżeli okaże się, że ono nie jest takim jak twierdzimy. Lepiej gwarancji chyba nikt nie może dać.

180 AVENUE C,
NEW YORK CITY
róg 11-iej ulicy

GWARANTUJEMY
że zwrócimy pieniądze każdemu, kto nie będzie zadowolonym ze skutków naszego Kalwaryjskiego Wina Leczniczego i jeżeli okaże się, że ono nie jest takim jak twierdzimy. Lepiej gwarancji chyba nikt nie może dać.

WIELKI WIEC PROTESTACYJNY

urządza E. O. N.

W PONIEDZIAŁEK, 6-go LUTEGO, o godz. 7-iej wieczorem W SALI LITWESKIEJ, na rogu ulic E. Allegheny i Tilton W FILADELFIJ, PA.

Zgromadzenie się, jak najliczniej wszyscy polacy i polki i zaproszenie przeciw oszczerzającym broszurze pod tytułem „Wypowiedź” wydanej tu w Ameryce, w której autor zohydził i lotrowski sposób Armii Polskiej, Rządu i Naczelnika Państwa, Józefa Piłsudskiego, — zaproszenie także przeciw wszelkiej brudnej i podłej robocie antypolskiej i antyludowej reakcji. — Przemawiać będą obywateli: Dr. B. D. Kulakowski, inż. P. Lisiecki i R. Ząbek. — WSTĘP WOLNY!

